

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 16

(143)

sierpień

2000

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"



POLACY

Repatriacja lub
ekspatriacja?

AKTUALNOŚCI

"Święty Jerzy"
dla Zanussiego

HISTORIA

Nie nasza wojna

ROZMAITOŚCI

Czarny bez
leczy katar

W numerze

Zgodnie ze Słownikiem Wyrazów Obcych pod terminem "repatriacja" rozumieć należy "powrót obywateli jakiegoś kraju do Ojczyzny". I tu powstaje pytanie: gdzie jest Ojczyzna Polaków Ukrainy, żyjących na Kresach od wieków? • 5

W czasie spotkań w Moskwie dziennikarze powiedzieli o obrazie Zanussiego wiele ciepłych słów. Podkreślali, że coraz rzadziej można dzisiaj obejrzeć film, którego bohaterami nie są gangsterzy i męty. • 2

"Służbę w wojsku polskim traktujemy jako służbę dla burżuazyjnej Polski, dlatego tę waszą walkę z Niemcami nie możemy zaliczyć do kombatantstwa, gdyż była to walka o burżuazyjną Polskę". • 6

Pomagają przy leczeniu astmy oskrzelowej, reumatyzmu. Działają też moczopędnie, podaje się je przy dolegliwościach nerek. • 7

"Україна є суверенна і незалежна, демократична, соціальна, правова держава..."

Громадяни України мають рівні конституційні права і свободи

та є рівними перед законом.

Не може бути привілеїв

чи обмежень

за ознаками раси,

кольору шкіри,

політичних,

релігійних та інших

переконань, статі,

етнічного

та соціального

походження,

майнового стану,

місця проживання,

за мовними або

іншими ознаками..."

(Витяг з Конституції України)

W gościnie u polskich dyplomatów

W dniu 17 sierpnia br. na terenie Ambasady RP w Kijowie, w ramach programu wycieczkowego, odbyło się spotkanie dzieci z Żytomierza z Konsulem Generalnym RP w Kijowie Kazimierzem Chychem oraz Konsulem Krzysztofem Świderkiem. Prawie godzinę w miłej i serdecznej atmosferze rozmawiano na tematy dotyczące spraw, które pasjonują dzisiejszą młodzież. Mówiono o jej udziale w życiu środowiska polskiego Żytomierszczyzny. Były wypowiedzi o stanie zabytków architektury i sztuki, o pomocy okazywanej ludziom starszym, w tym i kombatantom. W pozostałej części spotkania rozmowa potoczyła się w nurcie literackim i dotyczyła twórczości znanych działaczy kultury polskiej i ukraińskiej (w tym Mickiewicza, Krąszewskiego, Szewczenki, Łesi Ukrainki).

Rozmawiano, w zasadzie, po rosyjsku - jako że większość dzieci dopiero uczy się języka polskiego w szkołach oraz w żytomierskim Domu Polskim.

Godnym uwagi wydaje się być fakt, że we wspomnianej grupie były nie tylko dzieci z rodzin polskich, lecz i ukraińskich, które uczęszczają do Domu Polskiego, interesują się językiem i kulturą polską.

W finale spotkania zabrzmiały, pięknie wykonane, piosenki polskie.

WP

Szkoła Kultury i Języka Polskiego w Toruniu

P o rejestracji Związku Uczonych Polskich Ukrainy, która nastąpiła 21 czerwca 2000 r., niewielka grupa (7 osób) członków Związku wyjechała do Polski dla udziału w zajęciach XII Szkoły Letniej Kultury i Języka Polskiego w Toruniu. Część z nich, jak na przykład dr med. Anatol Rodijewski z Ługańska, mimo że wywodzi się z polskich rodzin, nie miała jeszcze okazji do odwiedzenia kraju swoich przodków.

W czasie pobytu w Toruniu pogoda nam nie dopisała - padało i było zimno - ale nasze dusze zagrzewali przychylni i mili ludzie, którzy czynili dla nas wszystko, co było w ich mocy.

W szkoleniu zorganizowanym przez Kujawsko-Pomorski Oddział Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" i Uniwersytet Miko-

łaja Kopernika w Toruniu wzięło udział ponad 50. słuchaczy z Ukrainy, Rosji, Białorusi, Litwy, Łotwy, Estonii, Czech, Rumunii i Chorwacji. Zajęcia trwały od 5 do 25 lipca. Intensywny kurs języka polskiego prowadzono na różnych poziomach językowej kompetencji oraz w wykładach poświęconych współczesnej polskiej scenie politycznej, młodzieży u progu trzeciego tysiąclecia, literaturze i plastyce w Polsce.

Zajęciom audytoryjnym towarzyszył bogaty program uzupełniający - zwiedzanie muzeów, nauka polskich pieśni i tańców, seanse filmowe, spotkania w klubach studenckich i w plenerze oraz liczne wycieczki.

Na trasie pierwszej wycieczki autokarowej zatytułowanej "Szlakiem piastowskim" znalazły się takie miejscowości, jak: Toruń -

Strzelno - Kruszwica - Gniezno - Biskupin - Toruń. Natomiast trasa drugiej wycieczki prowadziła przez Toruń - Golub Dobrzyń - Brodnica - Poła Grunwaldu z powrotem do Torunia.

Wycieczki te przyniosły wszystkim uczestnikom wiele przyjemnych wrażeń.

6 lipca na Zamku Golubskim nastąpiło uroczyste otwarcie XXIV Wielkiego Międzynarodowego Turnieju Rycerskiego, nad którym objął patronat Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. Turniej ten jest największym turniejem rycerskim w Polsce i Europie, posiada on rangę Rycerskich Mistrzostw Europy. Impreza ta ma ogromne znaczenie dla popularyzacji polskiej kultury, polskich tradycji narodowych i dziejów oręża polskiego.

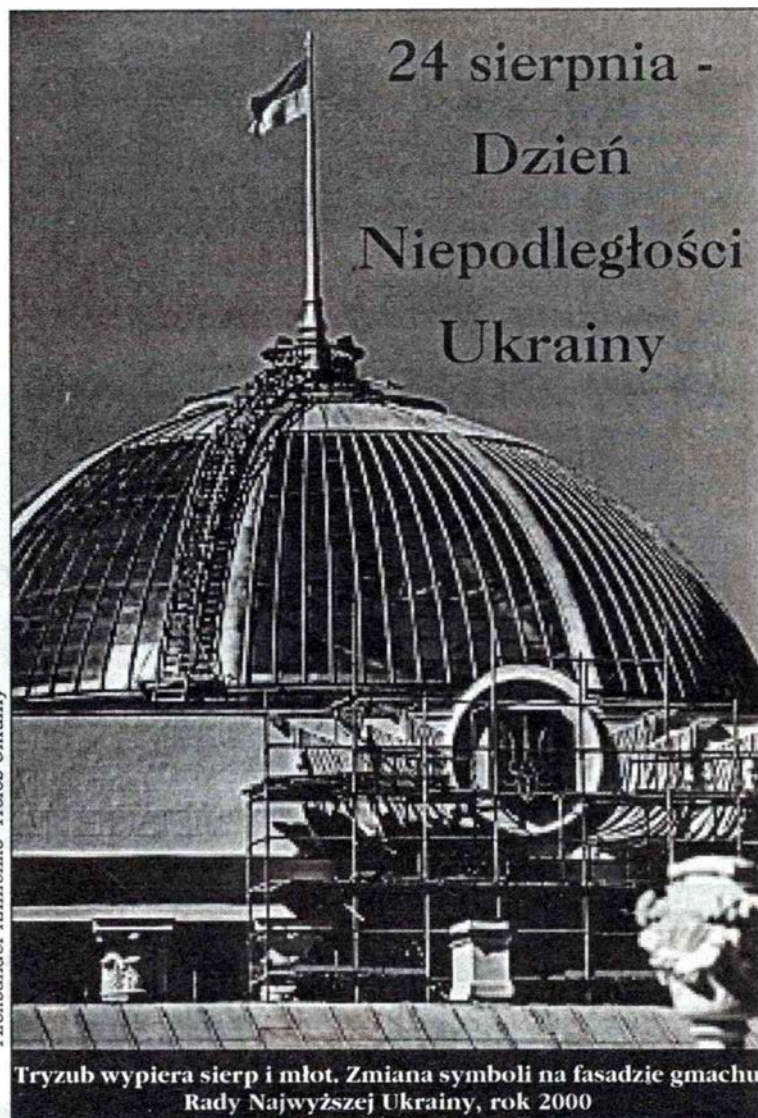
Ciąg dalszy na str. 2

Witaj, szkoło!



Walentya Prydubała

Aleksander Klimenko "Hołos Ukrainy"



Tryzub wypiera sierp i młot. Zmiana symboli na fasadzie gmachu Rady Najwyższej Ukrainy, rok 2000

Impreza

Ciąg dalszy ze str. 1

Organizatorom Turnieju chodzi również o ukazanie tradycji rycerstwa europejskiego, kultury średniowiecznej Europy oraz roli polski w kształtowaniu tej kultury, szczególnie za panowania dynastii Jagiellonów. W turnieju uczestniczyły ekipy z Ukrainy, Białorusi, Litwy i Czech.

15 lipca wszyscy słuchacze Szkoły Letniej w charakterze widzów wzięli udział w imprezie poświęconej 490 rocznicy bitwy stoczonej na Polach Grunwaldu, którą zaszczylili swoją obecnością prezydenci Polski i Litwy. W ramach imprezy odbyliśmy wycieczkę do Piwnic, gdzie zwiedziliśmy obserwatorium astronomiczne i obejrzelśmy radioteleskop.

Zdumiewającą była organizacja pobytu, zajęć i wszystkich imprez towarzyszących programowi dydaktycznemu. Zyczliwi wykładowcy na wysokim poziomie prowadzili słuchaczy przez arkana języka polskiego, zaznając bliżej z kulturą i literaturą polską. Dla naukowców Ukrainy organizatorzy załatwili szereg spotkań z kolegami po fachu z Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika.

Ekolog z Politechniki Kijowskiej prof. Zofia Stawska i dr chemii Lidia Kościuk-Kulgawczyk - sekretarz naukowy ZUPU miały spotkanie z dziekanami Wydziałów Biologii i Chemii; socjolog dr Tatiana Rudnicka i dr ekonomiki Helena Tietronowicz z kierownikami odpowiednich Insty-

Szkoła Kultury i Języka Polskiego w Toruniu

tutów UMK zdołały omówić możliwości dalszej współpracy. Z. Stawska nawiązała ścisły kontakt z kierownikiem Instytutu Ochrony Środowiska prof. Tretynem i prof. Buszewskim na Wydziale Chemii oraz z prof. Donderskim na Wydziale Biologii. Prof. Włodzimierz Gorbaczuk z Odesy brał udział w Międzynarodowej Konferencji z Informatyki, zorganizowanej przez UMK w Toruniu.

W wyniku poczynionych w czasie pobytu w Toruniu ustaleń 20 września 2000 r. do Kijowa

przyjedzie 17-osobowa grupa Koła Recytatorów z Instytutu Literatury Polskiej UMK pod kierownictwem prof. dr hab. Władysława Sawryckiego, i już dziś zapraszamy wszystkich chętnych na spotkanie z polskimi mistrzami słowa.

Na zakończenie chcemy przekazać głębokie wyrazy wdzięczności kierownikowi Szkoły prof. dr hab. Czesławowi



Grupa wykładowców UMK i słuchaczy XII Szkoły Letniej w Toruniu



Uczni ZUPU na Polach Grunwaldu

Łapiczowi, jego pomocnikom, naszym stałym opiekunkom i przewodniczkom Paniom Beacie Kubik, Hannie Osiał, doktorowi Michałowi Wazgirdowi oraz działaczom Stowarzyszenia "Wspólnota Polska", którzy umożliwili nam uczestnictwo w tej doskonałej imprezie.

Na zawsze pozostaną w pamięci wrażenia z pięknego Torunia, jego zabytki, zielone parki, schludne obwite kwiatami osiedla i serdeczni mieszkańcy tego prastarego grodu nad Wisłą.

Zofia Stawska,

Lidia Kościuk-Kulgawczyk

Festiwal

Na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Moskwie jury pod przewodnictwem wybitnego reżysera greckiego Theo Angelopoulosa przyznało Grand Prix nowemu dziełu Krzysztofa Zanussiego "Życie jako śmiertelna choroba przenoszona drogą płciową". W Moskwie odbyła się światowa premiera tego filmu, polska zapowiedziana jest na 9 września.

- Jeśli ktoś przypuszcza, że starym, uznanym twórcą nie są potrzebne nagrody, to się myli. One są bardzo potrzebne i nam, i naszym filmom - powiedział "Rzeczpospolitej" Krzysztof Zanussi, komentując urzędowość wręczenia mu nagrody - Złotego Świętego Jerzego.

Przed laty moskiewski festiwal należał do najważniejszych imprez filmowych Europy. Dziś walczy o to, by znów wrócić do pierwszego szeregu. Dyrektorem festiwalu został Nikita Michajłow, jedna z najpotężniejszych postaci rosyjskiego przemysłu filmowego, patronat objął prezydent Rosji Władimir Putin. Organizatorzy chcą, by ich impreza promowała kino ambitne.

Film Zanussiego "Życie jako śmiertelna choroba przenoszona drogą płciową" miał w konkursie kilku poważnych konkurentów. Dobrze został w Moskwie przyjęty nowy obraz Patrice'a Leconte'a "Wdowa po świętym Piotrze" - historia z roku 1850 opowiadająca o wykonywaniu kary śmierci. Podobała się

również opowieść o żydowskim chłopcu wyrwającym się z rodzinnego interesu ku sztuce - "Wzlot" Steve'a Suijsa (nagroda za reżysериę). Wśród ciekawszych tytułów trzeba też wymienić "Biografię Villi Loboza" Zelito Viany, "Zaćmienie księżyca" Wanga Kwana i film opowiadający o losie starych ludzi "Księżyc był pełny ogród" Witalija Mielnikowa.

Obraz Krzysztofa Zanussiego zgromadził ogromną publiczność. Bilety na pokazy kosztowały po 10 dolarów, co jest w Rosji sumą bardzo wysoką, a jednak podczas projekcji polskiego filmu obie sale festiwalowe (na 2300 i na 700 osób) były szczelnie wypełnione. Podobne zainteresowanie towarzyszyło tylko dwóm innym filmom, pokazywanym zresztą poza konkursem - "Tańcząc w ciemnościach" Larsa von Triera i "Wesele" Pawła Łungina.

Sam Krzysztof Zanussi mówi: - Przed kilkoma laty, gdy wydawało się, że publiczność inteligentna, skłonna do zastanowienia i refleksji, przestała chodzić do kina, próbowałem odnaleźć

Krzysztof Zanussi
(Rys. Tomasz Bengsz)

swoich dawnych widzów w telewizji. Nie było to łatwe, ale chciałem przymierzyć do nowej rzeczywistości doświadczenia kina moralnego niepokoju. Zacząłem realizować kolejne odcinki "Opowieści weekendowych". Dzisiaj mam za sobą osiem fil-

mów z tego cyklu i odnoszę wrażenie, że część swojej publiczności odnalazłem. Pomyślałem więc, że może jest jeszcze miejsce dla tego, co mnie interesuje i porwałem się na film kinowy poruszający problemy wiary i nawrócenia.

"Życie jako śmiertelna choroba przenoszona drogą płciową" zaczyna się w średniowiecznej Francji. Przez miasteczko jedzie na osie święty Bernard. Na rynku ma być właśnie powieszony koniokrad. Zakonnik prosi, by odstępiono od egzekucji. Okazuje się jednak, że to scena z kręconego właśnie filmu. Na planie czuwa lekarz. Nad nim też wisi wyrok. Jest chory na raka. Musi walczyć o życie, a potem, gdy traci nadzieję na wyleczenie, przygotować się na śmierć.

Krzysztof Zanussi żartuje, że wraca do tematu śmierci co 20 lat. Najpierw była "Śmierć prowincjała", potem "Spirala", teraz "Życie..." - Następny taki film zrobię w wieku 80 lat - śmieje się reżyser i poważnie już dodaje: - Ale tak naprawdę "Życie..." nie

mówi o śmierci. Raczej o nawróceniu, u odzyskaniu nadziei.

W filmie znakomitą rolę stworzył Zbigniew Zapasiewicz. Jego bohater jest przez większą część filmu szorstki, cyniczny, wręcz niesympatyczny. A jednocześnie głęboko ludzki. Walczy o życie, choć jako lekarz jest świadomy swego stanu, ale próbuje wyrzesać z siebie nadzieję. Jest w nim bunt, niezgoda, potem rezygnacja i wreszcie powoli przychodzące pogodzenie.

W czasie spotkań w Moskwie dziennikarze powiedzieli o obrazie Zanussiego wiele ciepłych słów. Podkreślali, że coraz rzadziej można dzisiaj obejrzeć film, którego bohaterami nie są gangsterzy i meki. Krzysztof Zanussi był osobą rozrywaną przez media, udzielił wielu wywiadów telewizyjnych i prasowych. Poprowadził również warsztaty na uniwersytecie.

- Nic liczyłem na tę nagrodę - powiedział. - Tym bardziej byłem wzruszony, gdy ze sceny usłyszałem tytuł swego filmu. Chyba pierwszy raz w życiu nie wiedziałem, co powiedzieć. Podkreśliłem, że ta nagroda przypadła nam po 20 latach od chwili, gdy w tym samym miejscu odbierał Grand Prix za "Amatora" Krzysztof Kieślowski.

Film Zanussiego, po sukcesie moskiewskim, dostał wiele zaproszeń na światowe festiwale, do francuskiego koproducenta zaczęli się również zgłaszać zagraniczni dystrybutorzy.

Barbara Hollender

("Rzeczpospolita")

Wizyta

Чотири дні на Поділлі перебувала делегація Опольського воєводства з візитом-відповіддю. Але спочатку пару слів про поїздку подолян до Польщі.

В Ополе

Після багаточисельних та багатогодинних спілкувань з представниками влади та підприємницьких структур стародавнього міста Ополе, (куди ми прибули на запрошення Промислової Палати міста), багато що сприймається саме в дусі цієї відомої черчілівської сентенції.

В Ополі ми зустрічалися з політиками з різними поглядами.

Мер - лівий, віце-маршалок - правий. Та парадокс в тому, що праві, деколи, виконують завдання лівих, а ліві - правих.

"Поховав" польський комунізм Лех Валенса, але він не наважився приватизувати великі підприємства, за нього це зробив Александр Квасньневський і посткомуністичний уряд.

Правду кажуть, краще один раз побачити, аніж сто разів почути. Чотири дні перебування в Польщі мене переконали, що економіка у них працює: 6-7% приросту ВВП в рік, починаючи з 1991 року.

Праві повинні радіти, що капіталізм спрацював. Але ми почули і іншу думку Поляки не задоволені правотою частиною уряду, Л. Бальцеровичем, який висунув тезу про перегрів економіки і пропонує зменшити приріст ВВП до 4,2-4,5%, що на думку багатьох не вирішить проблему безробіття, яке досягло 9-14% в різних регіонах країни.

Наша делегація у складі автора статті, першого віце-президента Асоціації "Відродження Хмельниччини" Миколи Шістки, підприємця Анатолія Медведя з Деражні на протязі 4 днів знайомилися зі станом розвитку малого та середнього підприємництва в Опольському воєводстві.

Різниця велика. І не на нашу користь. Там діють закони, які стимулюють розвиток підприємництва, пошук нових шляхів діяльності, пошук партнерів. У нас ці проблеми досі не вирішені. До того у нас існує проблема, яку неможливо вирішити ніякими законами, указами, постановами.

Od Opola do Podola

Разом ми досягнемо більш вагомих здобутків
"Ми будемо наші будинки, а потім вони будуть нас"
У. Черчіль

Ми ще не навчилися мислити по-новому. На це потрібен час.

Чи може справа зрушити з мертвої точки? В Ополі, ми впевнилися, що може. Але тоді, коли наш рідненький чиновник подібно як польський почне відповідати на запитання - хто саме стоїть йому на перешкоді!

Можна навести сотні прикладів порушень прав і свобод наших підприємців. Але чи наш підприємець назве прізвища чи посаду його кривдників? А в Польщі називають. Вони виробили навіть правило: "Хто не може назвати прізвища винного той винен сам!"

Годі чекати. Боятися.

У нас була велика кількість зустрічей на різних рівнях. Нас приймав віце-маршалок (віце-губернатор), мер м. Ополе.

Ми мали розмови з керівниками спілок, Асоціацій, громадських організацій, з окремими підприємцями, з банкірами. Висновок: нам необхідно вивчати польський досвід. Останнє і було метою нашої поїздки до Польщі.

На Поділлі

З цією ж метою ми запросили і на Поділля делегацію представників польських бізнесменів. Делегація прибула доволі представницька. Очолити її віце-маршалок пан Губерт Ніпала. В складі делегації голова воєводської Асоціації підприємців пан Петро Пенцак, виконавчий директор цієї Асоціації пан Зенон Дембіцькі, директор Кредитного банку пан Рішард Горак.

Ми намагалися показати наш край якнайкраще. Делегація побувала в Полонному, Ізяславі, Городку, Кам'янець-Подільському, санаторному комплексі "Сатанів", на родовищі сапунитових глин.

Гості відвідали наші підприємства, мали зустрічі з представниками влади, бізнесменами. Їх висновок однозначний - необхідно працювати разом. Для цього вже зроблені перші кроки.

Підписані Протоколи намірів про створення в Опольському воєводстві представництва Хмельниччини, а у нас їхнього представництва. Практично це вже втілено в життя. В Кам'янець-Подільському воно вже діє. Вирішене питання про створення оптових баз. Справа лише за нами. З метою ознайомлення з нашим регіоном вирішено створити постійно-діючу виставку наших виробників в м. Ополе. Реміснична палата для цього виділяє більше 100 кв. м площі в своєму будинку. Безоплатно.

Цікава розмова відбулась в Кам'янець-Подільській мерії. Передбачена планом півгодинна зустріч розтягнулась до двох годин. Пропозиції мерії по відбудові старого міста найшли гарячий відгук у польської сторони. Умови для такої співпраці як найкращі. Це і створення Польського Дому, і будівництво кафе з умовною назвою "Ополе Подільське", і створення підприємств по виробництву нових будівельних матеріалів.

Не менш цікаві розмови були в Полонному, Ізяславі, Городку.

Приємно вразив вив наших гостей і курорт "Сатанів", його цілющі води.

Візит польської делегації на Поділля переконує, що ділові зустрічі, контакти, обмін інформацією, а головне обопільна праця сприятиме оздоровленню наших економік. Польська сторона, і ми в цьому дуже зацікавлені.

Амфія Петровська
(керівник прес-служби Асоціації підприємців "Відродження Хмельниччини")

ZAPOMNIANY TALENT

Przypominamy, że nadal trwa akcja podjęta z inicjatywy KNKSP "Zgoda", poświęcona pamięci artysty-malarza Wilhelma Kotarbińskiego (1849-1921) -



jednego z najznakomitszych twórców polskich z Ukrainy, mająca na celu upamiętnić jego postać poprzez ustanowienie pomnika w miejscu jego wiecznego spoczynku, na cmentarzu Bajkowa w Kijowie.

Dziękujemy nowej grupie ofiarodawców, nazwiska których z wdzięcznością drukujemy poniżej:

92. Tomiła Tamara - 2 hr. - naukowiec.

93. Bondarenko Tatiana - 2 hr. - naukowiec.

94. Karawajewa Walentyna - 2 hr. - naukowiec.

95. Bykow Aleksander - 2 hr. - naukowiec.

96. Winyckij Ihor - 2 hr. - naukowiec.

97. Telnikow Eugenij - 3 hr. - naukowiec.

98. Ludwińska Tatiana - 3 hr. - naukowiec.

99. Szycewałowa Natalia - 4 hr. - naukowiec.

100. Iwanowa Wiera - 2 hr. - bibliotekarka.

Wszystkich, którzy odezwą się na nasz apel informujemy, iż pieniądze można przesłać na konto: Spółka Polaków Miasta Kijowa, Starokijowski Bank ZKPO 24584218 MFO 321477 p/p 260023010584 lub bezpośrednio do rąk wolontariuszy przy kościele św. Mikołaja, w każdą niedzielę po mszy św. o godzinie 12.15. Telefon dla kontaktu 543-90-62.

Wiktorija Radik



Kijów dzisiaj



W jednym z Kijowskich przeżyć podziemnych!..

"DZIENNIK KIJOWSKI"

GAZETA NA POLSKIM JĘZYKU NIE TYLKO DLA POLAKÓW
WAŠA REKLAMA I OBYJAWIENIA LUBOEGO CHAKTERA (KOMMERČESKAJA, ZNAKOMSTWA I PR.) W UKRAJINIE, POLSZE NA WSZCH JĘZYKACH

"DZIENNIK KIJOWSKI" proclagaet:

1. BEСПЛATНЬЕ OBYJAWIENIA dlinnoj do 20 slov c prikleennym "КУПОНОМ DLA OBYJAWIENIA" (При подчете количества слов не учитываются предлоги; адрес и телефон считаются одним словом. Высылать в конверте.)

2. ПЛАТНЬЕ OBYJAWIENIA И РЕКЛАМА. С оплатой по площади - 2,5 грн. за 1 кв.см. С оплатой по словам: 1 грн. за слово. В рамке: до 20 слов - 20 грн., до 40 слов - 25 грн. за объявление.

Цены приведены с учетом художественного оформления, перевода, НДС и налога на рекламу.

Предусмотрено значительное снижение расценок за многократность. Перечисление денег. Деньги переводятся физическими лицами почтовым переводом, юридическими лицами платежным поручением. Наличные принимаются в редакции с выдачей квитанции. От юридических лиц принимаются гарантийные письма.

ПОЛУЧАТЕЛЬ: Редакция "ДК", р/с 26009301360317 в Зализн. отд. ПИБ г. Киева, МФО 322153, код 21459978.

Объявления /рекламу/ с указанием языка, площади, а также с квитанцией об оплате или копией платежного поручения высылать по адресу: 01054, Киев, а/я 2, Редакция "ДК".

Связываться по тел./факс: (044) 216-87-58. Редакция не печатает объявления и рекламу, противоречащие правовым и этическим нормам.

Хочу открыть бюро по переписке людей знающих и изучающих польский язык для знакомства, с целью улучшения отношений граждан Польши и Украины.
08200, Киевская обл., г. Ирпень, ул. Калинина 4/1.
Адаменко Олег Иванович

КУПОН БЕСПЛАТНОГО ОБЪЯВЛЕНИЯ (не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:

01054, Украина, Киев, а/я 2

Редакция газеты

"Dziennik Kijowski"

Reportaż

Do Kołobrzegu dojechałem o szóstej rano. Z uczuciem niepewności wyszedłem ze stacji PKP w kierunku centrum miasta. Jakie będzie to pierwsze spotkanie z krewnymi? Nigdy wcześniej ich nie widziałem, słyszałem o ich istnieniu tylko z opowiadań babci Heleny, kartek bożonarodzeniowych i wielkanocnych, przychodzących co rok, pełnych miłości i wspomnień.

Babcia od lat wystawiała te pocztówki i zdjęcia na wielkim stole, przykrytym białym obrusem, ze stojącymi dookoła krzesłami, tak samo jak i stół ubranymi w białe narzuty; jedyna polska rzecz, która została od przedwojennych czasów. Nigdy nikt nie siadał przy tym stole, babcia bała się, że od częstego prania narzuty się zniszczą. Prała je tylko raz do roku - przed Wigilią - ostrożnie, w rękach, i zawsze przy tym płakała.

Nigdy jej nie pytałem, dlaczego płacze. Jak i nie rozumiałem, dlaczego nie wyjechała jak jej siostra w trzydziestym dziewiątym do Polski, i nigdy nie odważyłem się jej o to zapytać. Będąc jeszcze dzieckiem, nie rozumiałem, dlaczego babcia zawsze rozmawiała po polsku, a nie tak jak moi rodzice po ukraińsku, chociaż wszyscy mieszkaliśmy na Ukrainie, dlaczego nas, wnuków, uczyła polskiego ze starej i miejscami podartej Biblii, napisanej jeszcze po staropolsku.

Każdego wieczoru przytulała mnie i siostrę Polinkę do siebie i wszyscy razem przed pójściem spać modlili się: "Ojcze nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi..." Nie chciałem się modlić, wołałem dziecięcą kolędę: "Biegi Wojtek bez portek po śniegu, po grudzie. Ha, ha, ha! śmieją się ludzie".

Po "Ojcze nasz" ja i Polinka od razu zasypialiśmy, a babcia jeszcze długo siedziała przy malutkim obrazku Pana Jezusa i przebiegając drewniane kosteczki różańca, przysłanego przez kogoś z krewnych z Polski, odmawiała kolejne modlitwy. I tylko czasami przez sen słyszałem wypowiedziane szeptem: "Zdrowaś Maryjo", "Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu...", i "...na wieki wieków. Amen".

Tak pogrążony w myślach i wspomnieniach, nie zauważyłem, jak dotarłem na miejsce. Właśnie tu, za wysoką bramą i starym drewnianym płotem, zgodnie z adresem wypisanym na kartce, musiała mieszkać siostra babci - Mania.

Nie odnalazłem przy bramie dzwonka, dlatego mocno zastukałem żelazną kołatką. Za płotem głośno zaszczekał pies. Po chwili furka się otworzyła i na ulicę wyszła młoda (około czterdziestki) kobieta.

- Czy tu mieszka pani Maria Więckowska? - zapytałem po przywitaniu.

Ostrożnie i jakoś dziwnie popatrzyła na mnie.

- Nie wiem - wrzuciła tylko ramionami. - Niech pan zaczeka, zaraz zapytam teściowej - odpowiedziała, znikając z powrotem za wysoką bramą.

- Może się pomyliłem - pomyślałem sobie, kiedy zostałem sam.

Już tyle czasu minęło od śmierci babci, od kiedy kontakt naszej rodziny z Polską się urwał. Właśnie oni byli tą Polską dla nas. Byli Polską w czasach "Solidarności" i stanu wojennego, kiedy ojca na Ukrainie wzywano do KGB i zmuszono żeby zmienił zapisaną w dowodzie narodowość. Byli tą Polską, kiedy moja wychowawczyni i nauczycielka niemieckiego ze szkoły - Tamara Sidorowna przy wypełnianiu corocznych kwestionariuszy osobowych po cichu, na osobności powiedziała mi:

"Lepiej nie pisz, że masz krewnych w Polsce. Miej ich w sercu. Przed tobą matura".

A może ich już też nie ma na świecie? Jak nie ma ojca, jak nie ma babci Heleny i dziadka Roma-

- Ja panią też bardzo przepraszam. Szkoda, że tak późno przyjechałem. Nie wiedziałem, że naszych już nie ma. Miałem dla nich mały prezent - podał bombonierkę starszej kobiecie. - Proszę, niech będzie dla pani. Na pamiątkę. Jeszcze raz bardzo przepraszam za kłopot. - Chciałem już jak najszybciej odejść.

- Jesteś bardzo podobny do Helenki - usłyszałem raptem zamiast pożegnania. Aż mnie zamurowało.

- Proszę cię, wejdź do domu - wzięła mnie za rękę.

I już za bramą: - Musiałam cię sprawdzić, chociaż od razu zauważyłam, iż jesteś podobny do siostry. I jakby przepraszając za ten egzamin przy bramie, doda-

- Roman i Jan przeszli przez Syberię. Twoją babcię prosto spod Lwowa, wraz z rodzicami, wywieźli do pokrowskich stepów koło Dniepropietrowska. Ja przed samym podziałem Polski, jako osiemnastoletnia dziewczyna i mój narzeczony pojechaliśmy do Krakowa na zakupy, i tak już zostaliśmy w Polsce.

Jest jeszcze jeden - Antoni. Też był na Syberii, później wyjechał do Ameryki czy do Kanady. Dokładnie nie wiem. Ślad po nim zaginął. Wszystkich nas porozrzuciło po całym świecie, jak te ptaki na zimę. Tylko kto przeżył, wraca na wiosnę w rodzinne strony... - opowiadała babcia Mania, dokładając mi przez cały czas ciasteczek.

w pełnym składzie tylko raz, na pogrzebie dziadka Romana. Był tam wujek Bronisław, mieszkający teraz w Kijowie; ciocia Mania i jej mąż, wujek Franek - teraz są na Litwie. Były też dwie córki babci Mani, moje ciotki, które mieszkają w Koszalinie. Byli wszyscy.

Zasypiałem. Już przez sen słyszałem, jak babcia Mania odmawiała wieczorną modlitwę.

"Zdrowaś Maryjo, łaski pełna. Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twojego, Jezus. Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej..." - i już dodając od siebie, prosiła: "Święta Maryjo, Matko Boża, daj im wszystkim rozum i siłę, naprowadź ich wszystkich, niech tu przyjadą. Tu jest ich ziemia i strona rodzinna... Amen".

Mówiła cichutko, podobnie jak babcia Helena, powoli przebiegając paciorki różańca. Uśmiechnąłem się i ułożyłem do snu. Trzeba było rano wcześniej wstać. Musiałem jechać do Kijowa...

Na dworcu w Częstochowie czekał na mnie Bednarski. - No jak, odnalazłeś swoich? - zapytał na przywitanie.

- Tak, Wszystko w porządku. Odnalazłem.

Kiedy przechodziliśmy obok bloku, gdzie mieszkał, w oknie paliło się światło.

- Lila zabiera się do pracy - wytłumaczył Krzysztof, mówiąc tak o swojej żonie, ładnej i inteligentnej kobiecie w moim wieku. I chociaż zaprzyjaźniliśmy się już dawno, zwracającej się wciąż do mnie per pan.

- Odwiozę cię do Katowic na pociąg - zaproponował Krzysztof, kiedy wsiadaliśmy do samochodu.

Przez całą drogę milczeliśmy. Ja zatopiony w myślach jeszcze raz przeżywałem wczorajsze spotkanie z bliskimi, on mruczał pod nosem słowa jakiejś piosenki. Wysoko w chmurach leciało stado żurawi. Pachniało wiosną...

- Wracają do rodzinnych stron, - powiedział Krzysztof, zauważywszy moje spojrzenie w niebo...

- A ty kiedy wrócisz w rodzinne strony? - zapytał już w pociągu, zamiast pożegnać się ze mną. Wrzuciłem tylko ramionami... Kiedy pociąg był już za Krakowem, wyszedłem z przedziału na korytarz. W sąsiednim przedziale mocno wymawiała blondynka żywo opowiadała koleżance o swoich przeżyciach na rynku i pokazywała zakupy.

- Ty tylko pasmatri, Natasza, kakuju ja kupiła krasiwuju kasmietiku. Francuja! Made in Poland. A kakoj switer dla Sierozki. Prosto priedest'...

- Ja to ni. Ja tolko pakupała dolary - odpowiedziała jej Natasza, z zauważalnym ukraińskim akcentem, trzymając rękę na piersi, gdzie na pewno schowała te dolary przed celnikami i mafią, grasującą po pociągu za haraczem od swoich rodaków.

Otworzyłem okno. Świeży i ciepły wiatr przewiewał lekko włosy. Wysoko w niebie znowu zauważyłem żurawie. Te same, które widziałem wcześniej. Cicho i łagodnie pokrzykując, oznajmiały nadejście wiosny, swój powrót do rodzinnych krajów, do rodzinnych gniazd.

Ja też tu wróce. Jak ptaki. Na wiosnę... Na zawsze...

Henryk Markiewicz



na?!.. Chciałem już wracać, gdy furka znowu się otworzyła i na ulicę wraz z kobietą, z którą rozmawiałem wcześniej, wyszła starsza pani w wieku podobnym do mojej babci.

- Kogo pan szuka? - zapytała od razu, uważnie mi się przyglądając. Powtórzyłem pytanie. Zamyśliła się.

- Znałam ich. Całą rodzinę Więckowskich - odpowiedziała po chwili z takim że jak i ja lwowskim akcentem.

- Ale już nie żyją. Zmarli pięć lat temu. Mieszkali nie tutaj, a koło Białogardu, na wsi. A pan skąd jest? Odpowiedziałem.

- A konkretnie od jakich Więckowskich pan pochodzi? - dopytywała się starsza kobieta.

Opowiedziałem krótko, jak mogłem, szczegóły, które pamiętałem z dzieciństwa, a także wspominałem tych, którzy jeszcze żyją.

- Mamo, to ja lecę do sklepu - zwróciła się do starszej młodsza pani i dodała: - Przepraszam pana, muszę coś dzieciom kupić na śniadanie i do szkoły zaprowadzić.

I pobiegła.

Odebrałem to jako pretekst, żeby się pożegnać.

la: - Wiesz, tu, u nas kiedyś stacjonowała ruska jednostka wojskowa. Dużo ruskich przed powrotem do siebie chodziło po chatkach i mówiło, że są krewnymi. Kto uwierzył, został ograbiony. Nie miej mi więc tego za złe.

Ależ skąd. Jasne, że nie miałem jej tego za złe. Dobrze ją rozumiałem. Słusznie postąpiła. Sam słyszałem od swych dawnych przyjaciół, Krzysztofa i Arkadiusza z Częstochowy, sporo tego typu strasznych historii. U Arka też rodzina pochodzi ze Wschodu. Z Wołynia...

Kiedy weszliśmy do pokoju, babcia Mania - powiedziała że bym tak się do niej zwracał - zaprosiła mnie do stołu.

- Siadaj, coś przekąsisz, jesteś z drogi - zaproponowała.

Kiedy dopijałem kawę, przyniosła wielki album ze zdjęciami. Usiadła obok mnie, rozłożywszy dookoła stare fotografie.

- To ja koło mojej siostry, a twojej babci - pokazała palcem na zdjęcie zrobione na pogrzebie dziadka Romana dwadzieścia pięć lat temu.

- A to ja - pokazałem jej siebie, jeszcze małego smarkacza stojącego obok mamy.

- Babcia Helena już umarła - powiedziałem - ... pięć lat temu. Przed śmiercią prosiła mnie, żebym przyjechał tutaj. "Mnie się nie udało, ale ty musisz" - mówiła. - Nie wiesz, babciu, dlaczego wszyscy pozostali z naszej rodziny nie wyjechali później do Polski? Były przecież czasy repatriacji, mogli wyjechać...

- Nie chcieli. Też im to kiedyś mówiłam, nawet wtedy, jak byłam na pogrzebie Romana. Powiedzieli mi, że i tak mieszkają w Polsce, bo tam polska ziemia. Wierzyli w to, że wszystko kiedyś jeszcze się odwróci. Może... Ale chyba już nie za naszego życia. A ty, synku, musisz tu zostać...

Jeszcze długo siedzieliśmy przy stole, opowiadając różne rodzinne historie, wspominaliśmy te dobre i te złe. Wtedy pierwszy raz w życiu poczułem wielką radość i dumę, że jestem Polakiem, że jestem wolny i szczęśliwy jak ptak.

Babcia pościeliła mi na kanapie w dużym pokoju. Sama położyła się w pokoju obok. Jeszcze długo siedziałam przy włączonym świetle, trzymając zdjęcie całej naszej rodziny, która zebrała się

QUO VADIS, repatriancie?

Refleksje

Sądzę, że wielu obywatelom państwa, w którym nauczyciel lub lekarz zarabia miesięcznie zaledwie około 25 dolarów (na które przeżyć się nie da!), wcześniej czy później przychodzi na myśl: "Właściwie to nieźle byłoby stąd uciec".

I jeżeli myśl ta nie ulotni się pod wpływem codziennej gonitwy, to następuje faza przemyśleń nad rozmaitymi wariantami takiej "ucieczki", opracowań ewentualnych scenariuszy życia i - co najważniejsze - rozważań nad wyborem potencjalnego miejsca zamieszkania.

W końcu zapada decyzja, i ten wybrany kraj musi zostać "ziemią obiecaną". Bywa, że przykładowy lekarz lub nauczyciel pochodzi z rodziny polskiej i wtedy, z reguły, rolę "ziemi obiecanej" pełni Polska.

Nie jest żadnym sekretem, że motywy repatriacji do Polski mają, przede wszystkim, podłoże ekonomiczne, i dotyczy to zarówno Polonii ukraińskiej, jak i innej (w tym rosyjskiej, kazaskiej itp.). Można tu przytoczyć ciekawe przykłady:

Według danych "Wspólnoty Polskiej" 74% ludzi, którzy wrócili do Polski z Kazachstanu zrobili to z przyczyn ekonomicznych, bo "w Polsce są lepsze warunki życia". Tylko potem stoją kolejne przyczyny, takie jak:

- chęć powrotu do ojczyzny przodków (62%),
- troska o los dzieci (56%),
- brak perspektyw życiowych w Kazachstanie (30%),
- chęć być bliżej z rodziną z Polski (12%),
- troska o tożsamość narodową (7%),
- gorsze traktowanie Polaków (5%)
- inne przyczyny - (5%).

Tak więc, Polonii kazaskiej chodziło o dobrobyt. Ale na pytanie o ocenę swojej dzisiejszej sytuacji życiowej w porównaniu z sytuacją w Kazachstanie, więcej niż jedna trzecia odpowiedziała, że w Kazachstanie było im o wiele lepiej (14,5%) albo lepiej (20,3%) niż w Polsce.

Mniej więcej połowa indagowanych charakteryzuje powrót do Polski w kategoriach awansu ekonomicznego, uznając, że w Kazachstanie powodowało się im nieco gorzej (25,6%) oraz dużo gorzej (24,7%). Natomiast 14,1% twierdzi, że sytuacja nie uległa specjalnym zmianom.

Większość członków badanych rodzin znalazła zatrudnienie. Wykonywana praca określana jest jako gorsza od tej, którą wykonywali w Kazachstanie (24,2% - gorsza, 12,8% - dużo gorsza). Jako "taką samą" pracę w Polsce - w porównaniu z Kazachstanem - oceniło 18,9%

badanych, natomiast jako nieco lepszą - 9,7% i dużo lepszą - 15%.

Głównym powodem niskiej oceny wykonywanej przez badanych pracy jest fakt, że zajęcia które wykonują obecnie, odbiegają daleko od tych, które wykonywali w Kazachstanie. Oto kilka charakterystycznych wypowiedzi:

"Córka w Kazachstanie była kierowniczką przedszkola, a w Polsce jest pomocą kuchenną", "W Kazachstanie uczyłam matematyki, a teraz gotuję obiady", "Tam miałam pracę umysłową, ciekawą, zgodną z wyuczonym zawodem, a tutaj jestem zwykłą szwaczką w zakładzie krawieckim".

Natomiast powody pozytywnej oceny pracy są następujące: "Tam pracowałam 12 godzin, tutaj tylko 8. Wynagrodzenie otrzymywałam raz na pół roku, a tutaj co miesiąc". "W Kazachstanie w ogóle nie miałabym pracy. Jestem bardzo zadowolona, ponieważ praca daje mi poczucie bezpieczeństwa - to jest złota praca", "Praca tutaj jest lepsza, ponieważ soboty i niedziele mam wolne, a za pracę otrzymuję wynagrodzenie", "Pracuję 8 godzin, a w Kazachstanie nawet przychodziło się pracować nawet do późna. Jadłam posiłki o czasie i mogłam więcej czasu poświęcić rodzinie".

Wyniki badań pokazują, że dla osób z wykształceniem wyższym i średnim praca w Polsce jest źródłem degradacji zawodowej i obniżenia stopy życiowej.

Pewnym problemem dla repatriantów jest język. Później, gdy uda się już go pokonać, daje o sobie znać poczucie osamotnienia, co świadczy o niskim stopniu procesu subiektywnego przystosowania. Uderzająco duża liczba badanych sądzi, że są oni traktowani jako obcy w ukształtowanym już środowisku, z czego ponad jedna trzecia sądzi, że sytuacja taka nigdy nie ulegnie zmianom.

Najbardziej typowe wypowiedzi w tej kwestii to: "Chyba nigdy nie będziemy uważani za Polaków. Zawsze będziemy traktowani jako "ruscy" albo Polacy z Rosji, ale nie Polacy z Polski".

Na pytanie - od czego zależy być uważanym za "swego" - najczęściej odpowiadano: od siebie samego od własnego zachowania, które nie powinno odbiegać od przyjętych w danej społeczności wzorców, od stopnia znajomości języka oraz realiów życia.

Te wszystkie fakty z życia Polaków z Kazachstanu w Kraju w żadnym stopniu nie powinny odstraszać potencjalnych kandydatów na repatriantów. Ale tak naprawdę, przed podjęciem decyzji o repatriacji warto po raz

kolejny (nawet jeżeli to będzie setne poważne obmyślenie tej kwestii) zastanowić się: "Czy ja i Państwo Polskie potrafimy coś sobie dać nawzajem".

Bowiem dość regularnie spotykamy ludzi, którzy mają chęć powrotu do "ojczyzny historycznej" (czytaj: państwa, lepiej rozwiniętego gospodarczo) chociaż tej ojczyzny nigdy na własne oczy nie widzieli i nie znają ani języka, ani rzeczywistych warunków życia. W tej sytuacji nikt nikomu nie da. Nawet gorzej: brak wiedzy w takiej sytuacji grozi potencjalnemu repatriantowi załamaniem psychicznym.

Lecz przecież nie wszyscy pojęcie Ojczyzny postrzegają w kategoriach ekonomicznych. Takie są osobliwości mentalności polskiej, że żyjąc prawie całe życie na Ukrainie (w Rosji, w Kazachstanie...), niektórzy z wywiezionych przymusowo naprawdę cierpią od myśli, że "będą leżeli w cudzej ziemi". Tylko, niestety, nikt z pewnością nie może powiedzieć, iż lek ten odziedziczą również dzieci i wnuki tych, którzy ubiegają się o repatriację.

Zamiast epilogu

Nie wolno w taki sposób szukać "ziemi obiecanej" chociażby dlatego, że w ogóle chyba nigdy nie da się jej znaleźć. "Ziemia obiecana" dla każdego człowieka jest tam, gdzie on sam ją sobie stworzy. A dobrze zawsze bywa tam, gdzie nie ma nas.

Walentyna Prydybajło

Czytelnicy piszą

Многоуважаемая редакция польской газеты! Обращаюсь к Вам с большой просьбой: помогите мне, пожалуйста, найти пути уехать на свою этническую Родину в Польшу, мне и дочери...

Вся моя многочисленная родня: отец, бабушка, дедушка, дяди, тети - поляки. В дни гонения поляков на Украине НКВД, ночью, моего дедушку, бабушку, моего маленького отца, дядю и тетю вывезли в Казахстан, в лютый мороз без средств оставили в степи умирать. Бабушке не дали взять с собой младшего сына (он в то время был в соседнем селе у их друзей), она не смогла перенести такую потерю, выдержала страшные лишения и умерла.

Мой отец вырос. Работал в колхозе трактористом. Его притесняли как поляка и со временем, по ложному обвинению, его арестовали и увезли в Карлаг в Долине в Караганде, где он невинно отсидел 10 лет...

Валентина Бондаренко-Галицка
(Мариуполь)

Samo życie

Oszłomiony, poszedłem do pobliskiego dużego sklepu, i znalazłem się w innej rzeczywistości. Ekspedientka tłumaczyła rozżalanej czymś klientce, że w Polsce już obowiązują różne antypolskie przepisy Unii Europejskiej!

W sklepowym telewizorze reklama. "Zmysłowe pranie w pralce Zanussi".

Klientka rozmiarów pieca martenowskiego: - Wejdziemy do tej Unii, ale niech nam płacą - jak sobie.

- Kto wtedy będzie nami rządził? - Pedaly, lesbijki i zboczeńcy - rozhisteryzowała się szcuplejsza klientka.

Tęga klientka krzyknęła: - Do takiej Europy - nie wejść!

Z działu "Zdrowa żywność", wyłonił się elegancki pan w ciemnych okularach: - Pani się nie zmieści! - powiedział.

Rozpętała się burza. Dowcipniś salwował się ucieczką, a ja bez sensu rzuciłem przekornie: - Będziemy się musieli wazyć na opieczetowanych brukselskich wagach!

- Czy pan jest Polakiem? - zapytały zdezorientowane panie, i poszły do zmysłowych pralek Zanussi.

Robert Jaroch (Polska)

Notatki redaktora

Repatriacja lub ekspatriacja?

20 lipca przez Sejm RP została przyjęta tzw. ustawa repatriacyjna, która objęła jedynie Polaków z byłych republik azjatyckich ZSRR.

Ustawa głosi, że o rozszerzeniu akcji na inne państwa mógłby decydować rząd w drodze rozporządzenia.

Lecz już 4 sierpnia, tym razem, Senat RP rozpatrując tę Ustawę rozszerzył listę krajów, z których będzie możliwa repatriacja do Polski. Poza Polakami z byłych republik azjatyckich ZSRR do Polski będą mogli wrócić także Polacy z innych państw powstałych po rozpadzie ZSRR, jak też, z byłej Czechosłowacji i Rumunii. Proces legislacyjny, dotyczący Ustawy jeszcze nie został zakończony. Nie jest też jeszcze opracowany mechanizm realizacji Ustawy.

W tym numerze proponujemy czytelnikom kilka materiałów dotyczących tematu repatriacji - Walentyna Prydybajło, Henryka Markiewicza oraz fragmenty listu Polki z Mariupola.

Uważam, że Polakom Ukrainy warto byłoby zastanowić się konceptualnie nad tą kwestią.

Zgodnie ze Słownikiem Wyrazów Obcych pod terminem "repatriacja" rozumieć należy "powrót obywateli jakiegokolwiek kraju do Ojczyzny". I tu powstaje pytanie: gdzie jest Ojczyzna Polaków Ukrainy, żyjących na Kresach od wieków?

Nie będziemy nawiązywać tu do "ojczyzny historycznej" - pojęcia raczej literackiego niż prawnego. Czy "repatriacja" do Polski Polaków z Ukrainy jest tym samym co ich repatriacja z krajów azjatyckich byłego ZSRR, deportowanych tam za czasów sowieckich z tej samej Ukrainy?

Już prawie lapidarnie brzmi zdanie, że nie Polacy Ukrainy przekraczali granice państwowe, a w ciągu dłuższego okresu historycznego granice ich przekraczały.

I powstaje jeszcze szereg pytań. Gdzie leży Ojczyzna tych kazachstańskich Polaków - w RP czy na Ukrainie, skąd oni byli zesłani? Czy nie byłoby sprawiedliwiej, gdyby państwo ukraińskie wszczęło postępowanie odnośnie repatriacji swoich rodaków pochodzenia polskiego na Podole i Polesie, którzy to zostali przemocą wywiezieni stamtąd w latach trzydziestych? Przecież cały czas słyszymy tylko o Tatarach Krymskich, gdy chodzi o narody deportowane w byłym Związku Sowieckim.

I w ogóle do czego dążymy? Do tworzenia w Europie wyłącznie monoetnicznych państw, prowokując "czystki" etniczne?

Powszechnie mówimy o zjednoczonej Europie od Atlantyku do Uralu. A z czego składać się będzie ta Europa? Z monoetnicznych rezerwatów? Nawet w granicach małych krajów nadbałtyckich realizacja monoetnicznego państwa jest problemem. Co wtedy mówić o Ukrainie, największym terytorialnie państwie europejskim, granice której ustalono po Jałcie i w okresie rozwiniętego socjalizmu.

Proszę mnie słusznie zrozumieć. Nie czynię zamachu na święte prawo człowieka mieszkać tam, gdzie on chce z przyczyn ekonomicznych, cywilizacyjnych etc. Ale całej wspólnoty etnicznej Polaków Ukrainy, zamieszkałych tu od wieków, raczej odpowiada w związku z wyżej wymienioną Ustawą pojęcie ekspatriacji, czyli zgodnie z tymże Słownikiem - "opuszczenie kraju, zerwanie z ojczyzną".

A co o tym myślicie Wy, nasi Czytelnicy? Zapraszamy uprzejmie do dyskusji na ten temat.

Borys Dragin

ZMYSŁOWE PRANIE

Tradycyjne podziały na lewicę i prawicę najczęściej występują w gazetach, telewizji oraz Sejmie i Senacie. Najbardziej wśród młodzieży. Z audycji, poświęconej sprawie narkomanii, dowiedziałem się, że młodzi dzielą się na tych, co już epają, i na tych, co jeszcze nie.

Jakiś słuchacz zadzwonił i nadał "na żywo", że narkotyki bierze nie tylko co czwarty uczeń szkoły średniej, ale coraz więcej uczniów szkół podstawowych. Członkowie zespołów rockowych - wiadomo. I coraz więcej studentów, zwłaszcza przed egzaminami. A także różni wolni młodzi artyści.

Inny radiosłuchacz poszerzył listę o: młodych lekarzy, maklerów, menedżerów, ekonomistów! Brakowało celników, oficerów UOP-u, pilotów oraz policjantów.

Być może dlatego, że telefon zajęli radiosłuchacze, insynuując, że biznes narkotykowy zaprzyjaźnił się z politykami. Nie poparł jednak tego żadnym dowodem. Twierdził

natomiast, że publiczne rozprawianie o szkodliwości narkotyków równa się ich reklamie.

Tego samego dnia, jadąc autobusem 514, usłyszałem za moim siedzeniem rozmowę prowadzoną cienkimi głosikami.

Streszczam: - "Wkurwiłam się, bo żar się leje, a tu, ku, trzeba iść, od ołtarza do ołtarza; przez całe, kur... Krakowskie Przedmieście. Potem biskup mówił o jakimś Przemysku i dinozaurach, zamordowanych przez kogoś, ale nie pamiętam kogo."

Wieczorem Robert zrobił imprezę w ogrodzie domu swoich starych. Z żarciem z grilla. Mogło być zajeżdżanie, ale jego starzy, ku... wrócili niespodziewanie już o północy, bo opera im się wcześniej skończyła. Ludzie na imprezie dopiero się rozkręcili. Niektórzy trochę epali...

Wstałem, żeby wysiąść, i wówczas zobaczyłem, że właścicielki cienkich głosików mają miłe, inteligentne buzie, na oko nie starsze niż 15 lat...

Nie będą przekonywać czytelników w trafności tego tytułu. Zaproponuję jednak przejrzeć nasze ukraińskie gazety z końca sierpnia albo początku września (rok można wybrać dowolny), czy wiele się znajdzie na łamach tych gazet wzmianek o 1 września 1939 roku?

Wątpię. Zaryzykuję twierdzenie, że dla kilku pokoleń Ukraińców tej wojny niby nie było wcale. Wstyd powiedzieć, lecz wielu, mieszkańców Ukrainy, niekoniecznie młodzi, wciąż jest zdania, że II wojna światowa rozpoczęła się 22 czerwca 1941 roku (!).

Dziwne to, lecz wytłumaczalne: radziecka propaganda uczyła wszystko, aby wymazać prawdę o tej "niepopularnej" wojnie, a wrzesień 1939 przedstawić jako "wyzwolenie" pochód" Armii Czerwonej, mającej rzekomo uchronić od Niemców naród Ukrainy Zachodniej. To samo ukrywili zresztą Sowieci i na Zachodniej Białorusi.

Ale to twierdzenie nie przeszkodziło im już 22 września zmanifestować "braterstwo broni" w Brześciu nad Bugiem. Defiladę wojsk sowieckich i niemieckich salutując przyjmowali generałowie Hanz Guderjan i Siemion Kriwoszejn!

Obluda i kłamstwo towarzyszyły nam przez wszystkie powojenne lata. Niestety, i nadal, chociaż Ukraina jest niezależnym państwem nikt nie wie o tym, co dokładnie się działo na ziemiach wchodzących do składu II Rzeczypospolitej. Widocznie byli komuniści, przefarbowani na demokratów i "nacjonalistów", wiedzą, jaką "prawdę" najlepiej serwować własnym obywatelom.

I kogo to obchodzi, że wśród nas żyje jeszcze kilka tysięcy żołnierzy września, dziś obywateli Ukrainy (a w dalekim 1939 roku - obywateli Polski), którzy z bronią w ręku walczyli z niemieckim faszyzmem, i których to (mimo tego) Ukraina nadal nie uważa za kombatantów (!),

A zatem nie jest też kombatantem i Fedir Kuprijanowycz Samczuk ze wsi Biłaziw pod Kowlem, o którym można napisać nie tylko artykuł, ale i całą książkę.

To jemu, staremu, choremu człowiekowi, żołnierzowi września, który powrócił pod rodzinną strzechę bez lewej ręki, powiedziano w komisariacie wojskowym, że walczył "nie na naszej wojnie".

A, zatem, w jakiej wojnie brał udział strzelec Teodor Samczuk, rocznik 1917, powołany do służby w Wojsku Polskim dnia 20 marca 1939 roku? O co walczył prawosławny Ukraińiec, który do dnia dzisiejszego zachował Legitymację Osobistą Nr 55 wydaną, w 15 pułku piechoty w Dęblinie?

Kto może to dziś jemu wytłumaczyć? Chyba jego własne serce, które zaczyna bić mocniej, gdy spojrzy zażalonymi oczami na swoje zdjęcia z tamtych lat. Młody, nieco pucioławy, chłopak w mundurze polskiego żołnierza; biały wężyk na kołnierzu, rogatywka i hardo błyszczący srebrny, wojskowy orzełek.

- Boże, Boże! Kiedyż to było - bezdźwięcznie szepczą usta staro-
czego człowieka.

A oto drugie zdjęcie: grupa młodych chłopaków z Wołynia na łące nad Wisłą. Po jednego z kolegów przyjechali rodzice. Fotograf utrwalił moment spotkania - uśmiechnięte twarze rodziców, odpoczywające na trawie żołnierze; przykryte chustka-

NIE NASZA WOJNA

mi koszyki z wołyńskimi wiktuałami. Czy ktoś z utrwalańców na tym zdjęciu ludzi mógł wiedzieć wtedy o tym, że to ich spotkanie będzie ostatnim w ich życiu? Do wybuchu wielkiej wojny pozostawało wówczas niecałe dwa miesiące...

Pod koniec sierpnia 1939 roku 15 pułk piechoty "Wilków" został przewieziony pod niemiecką granicę, w rejon Wielunia i wszedł do składu 28 DP. Tracąc w zaciętym boju pozycje na Warcie i Widawce, pułk cofa się w stronę Łodzi. Noc z 7 na 8 września jest najtragiczniejszą w tej nieustannej, trwającej już tydzień, walce. Trafiając w zasadzkę, pułk jest dziesiątkowany morderczym ogniem nieprzyjaciela.

Wśród ciężko rannych znalazł się również Fedir Samczuk.

9 października ruszyli wynajętym samochodem do Radomia, potem był Lublin, wreszcie Chełm i granica. Ratański jechał w cywilnym ubraniu, wyrobił sobie także jakieś papiery na przekroczenie granicy.

Późnym wieczorem, zatłoczonym pociągami pełnym uciekających z Polski Żydów, dotarli do Kowla. W mieście panował już nowy, sowiecki porządek. Płacząc lekarzowa nie posiadając się z radości, że widzi męża całego i w zdrowiu, przygotowała poczęstunek. Opowiadała o strasznej i niepełnej sytuacji w mieście, o aresztowaniach i nekających rewizjach.

Noc jednak upłynęła im spokojnie. Rano, serdecznie pożegnawszy rodzinę lekarza, pojechał nasz żołnierz do rodzinnej wsi. Akurat trafił się znajomy woźnica



Strzelec Fedir Samczuk (z prawej) z kolegą. Wiosna 1939 r.

Wezwano Fedora do Kowla, żeby złożył oszczerce oświadczenie, że sąsiedzi - to krwio pijcy wykorzystujący najemnych pracowników. Oświadczenie złożył, lecz napisał, że rodzina Dunajskich jest wielodzietna, a więc pracowników nigdy nie zatrudniana. Poskutkowało chyba dlatego, że Samczuków uważano za lewicujących. W podobny sposób obronił jeszcze kilka polskich rodzin. W końcu przyszedł Niemcy i Białaszew pograżył się w ciemnościach nowej okupacji. I znów potoczyły się dni i noce pełne napięcia i niepewności o dzień jutrzejszy.

Rok 1945 to początek najtragiczniejszego okresu w historii Wołynia. Oddziały UPA z determinacją desperatów rozpoczynają masowe mordy na ludności

marnie złożył rękę na "ołtarzu Ojczyzny"? Czyż niedostateczną była ofiara 1939 roku, aby stłumić panoszące się zło.

W lipcu 1944 roku wał frontu przetoczył się na zachód. Sowieci znowu zaczynają tworzyć organy władzy. W okolicy jest jednak niespokojnie. A zatem "towarzysze" przyjeżdżają tylko dniami, a na noc uciekają do Kowla. Dobierają też sobie pracowników wśród miejscowych.

I w ten sposób Fedir Samczuk zostaje przewodniczącym Rady Wiejskiej w Białaszowie. Jakoś daje sobie radę w tym stanowisku: inwalida wojenny z czystym sumieniem i dobrym sercem, komuż może taki przeszkadzać?

A jednak pewnej nocy spalono pomieszczenie urzędu wraz ze wszystkimi papierami,

Sześć lat pracy na tym stanowisku! W międzyczasie założył rodzinę, skleił jako taki dom na miejscu spalonej chaty ojca, doczekał się potomstwa. W 1950 roku, gdy wylapano grasujących "bulbowców" i sytuacja nieco się uspokoiła - odwołano Fiodora ze stanowiska, teraz był już niepotrzebny! Imal się więc różnych zajęć. Z czasem nauczył się pracować jedną ręką.

Mieszkali nieco na uboczu, jakby na chutorze. Nikt więc nie interesował się tym dziwnym człowiekiem, wciąż żyjącym wspomnieniami z lat młodości. Mógł liczyć tylko na siebie. Dlatego nie przejmował się zbytnio tym, co się wokół działo.

Czasem przychodziły listy od starych przyjaciół Polaków, którzy wyjechali z Białaszowa i okolicznych wsi do Polski. Zachęcali, aby napisał do PRL-owskich urzędów, namawiali do starań o przyznanie mu renty inwalidy wojennego. Spróbował napisać. Potem pisał na wszystkie adresy. Skutek był taki, że otrzymał wreszcie list z ZUS-u w Warszawie datowany na 16.05.1968 r., z którego wynikało, że: "PRL nie ma obowiązku odprawiać renty do jego miejsca zamieszkania, gdyż mieszka poza Polską, tj. w ZSRR" (!)

Zrozpaczony próbował interweniować w komisariacie wojskowym w Kowlu. Tu zbyt go szyderczym stwierdzeniem: - "Służbę w wojsku polskim traktujemy jako służbę dla burżuazyjnej Polski, dlatego tę waszą walkę z Niemcami nie możemy zaliczyć do kombatantstwa, gdyż była to walka o burżuazyjną Polskę". Zdębiał, i po chwili nic nie mówiąc, odszedł...

Anatol Franciszek Sulik

Korespondent własny

"Dziennika Kijowskiego" (Kowel)

(Zakończenie w następnym numerze)



Żołnierze z Wołynia w Dęblinie. Piąty od lewej strzelec Fedir Samczuk. Lipiec 1939 r.

Ociekającego krwią żołnierza ratują jacyś cywile. Współprzymy, z bezwładnie zwisającą ręką trafia nasz bohater do szpitala w Pabianicach. Niestety ręka jest nie do odratowania. Mającego go w gorączce żołnierza wyrwa ze szpon śmierci lekarz Stanisław Ratański, major w stanie spoczynku, będący przed wojną lekarzem w Kowlu. Cały czas czuwa nad rannym a w najbardziej tragicznym momencie sprowadza księdza.

Do dziś stary żołnierz, jakby przez mgłę pamięta, pochyłona nad nim figurę w czarnej sutannie. I stał się cud! Ranny poczęł wracać do zdrowia. Lekarz Ratański często przychodził na salę i jak umiał pocieszał ziomka. Zostawił w dalekim Kowlu żonę z dzieckiem i też tęsknił za domem, obiecał, że pojedą razem.

z Białaszewa. Rodzice już prawie stracili nadzieję zobaczyć syna żywego. A jednak wrócił. I kiedy objął zawodzącą matkę, odczuł że też ma wilgotne oczy. Oczy, którymi ze smutkiem patrzył na szary ponury listopadowy krajobraz...

Dopiero bliżej wiosny, otoczony troskliwą opieką matki, doszedł pomału do zdrowia, pomógł mu też leki pozostawione przez lekarza Ratańskiego, który odjeżdżając z rodziną do Lwowa, jeszcze raz odwiedził Fedora.

Tymczasem w okolicy było niespokojnie. Sowieci zaczęli pomału "dobierać się" do gospodarzy - Polaków mieszkających na koloniach, stosowali różne podstępny, aby tylko zaliczyć do "kułaków" jak najwięcej rodzin. Zawzięli się na rodzinę Dunajskich, sąsiadów Fedora.

polskiej. Nocne niebo nieustannie rozjaśniają łuny pożarów. W pobliskich Zasmykach Polacy organizują samoobronę. Dochodzi do prawie regularnej wojny. Niemcy siedząc w miastach-garnizonach flegmatycznie przypatrują się tej walce, robiąc czasem wypad na teren, aby zarekwirować trochę żywności i przy okazji "dołożyć" obu wojującym stronom.

Obserwując tę ludzką nienawiść, jednoręki młody człowiek wspomina szkolne lata, nauczycielkę Marię Grossmannową, to jak uczyła ich dobra i miłości do Ojczyzny, wspomina, jak się szło z wiązkami kwiatów do grobu nieznanego żołnierza, poległego w 1920 roku. Jak spokojne i bezpieczne były tamte lata. Z ciężkim westchnieniem spojrzał na swój pusty lewy rękaw: czyż

Lato

Niestety, często brak nam wyobraźni, wybieramy się do lasu, czy w góry w złych butach. A w słoneczne dni łatwo spotkać na szlaku żmiję.

Żmije, jak wszystkie gady, lubią słońce. Wylegają się na ścieżkach i kamieniach. Trzeba uważnie patrzeć pod nogi.

A na nogach najlepiej mieć buty na grubej podeszwie, z wyso-

znać zaskroniec, czy wąż "Eskulap". Są one niegroźne, ale często bezmyślnie niszczone przez ludzi, którzy mylą je ze żmiją.

Zaskroniec jest od żmii zygzakowatej dłuższy dorosłe osobniki mogą sięgać półtora metra. Najczęściej jest ciemnozielony lub szarobrunatny. Wąż ten lubi raczej ciemne, zarośnięte, wilgotne zakamarki. Zaskroniec zwyczajny ma dwie charakterystyczne żółte plamy z tyłu głowy.

GROŹNY JAD GADA



ką, obejmującą kostki cholewą, bo żmija najczęściej atakuje nogi. Takie buty to w ogóle podstawa szczególnie na wycieczkach w góry. Dzięki nim nie ześlizgniemy się na kamieniach, nie skreślimy nogi. Nie można chodzić po górach w klapkach czy w adidasach.

Jeśli mimo zachowania ostrożności zostaniemy ukąszeni, trzeba jak najszybciej skontaktować się z lekarzem, który poda nam antydotum - surowicę przeciw ukąszeniom. Ostatnio nie zaleca się stosowanie środków doraźnych - nie warto wysysać jadu z krwi, bo wtedy najczęściej dochodzi do zainfekowania rany przez pękniętą wargę albo zepsutą ząb.

Nie powinno się też, wbrew powszechnej opinii, zakładać opaski powyżej ukąszenia. Nie wiele to pomaga, a zbyt mocne ściśnięcie nogi może doprowadzić do niedowładu kończyn z powodu niedokrwienia.

Trzeba jak najszybciej wezwać pomoc. Surowica powinna być podana, w zależności od masy ciała poszkodowanego, w ciągu 30-50 minut.

Warto też pamiętać, że nie wszystkie węże są jadowite. Często na naszej drodze może się

Eskulap ma ubarwienie jednolite - oliwkowe lub brązowe, i główkę wyraźnie oddzieloną od tułowia.

Niebezpieczna dla człowieka żmija zygzakowata ma około siedemdziesięciu centymetrów, na brunatnym lub szarym grzbiecie wyraźny ciemny zygzak.

Zwykle spotkanie z szybko przemykającym gadem jest tak krótkotrwałe, że laikowi trudno stwierdzić, czy była to jadowita żmija, czy niegroźny wąż.

Warto więc wiedzieć, że po ukąszeniu żmii zygzakowatej zostaje na skórze charakterystyczny znak - dwa lub trzy otworki układające się w trójkąt.

Objawy groźnego ukąszenia też są dość czytelne. Gwałtownie spada ciśnienie, serce bije nierówno, bo jad działa na ośrodkowy układ nerwowy. Pojawiają się drgawki, uczucie zimna i pieczenie w okolicy ukąszenia.

Kto nie ma doświadczenia w chodzeniu po górach, powinien unikać miejsc, w których można spotkać żmiję, czyli południowych, nasłonecznionych stoków, skrajów hal i pól oraz zarośli.

"RZP"

Czarny bez leczy katar

Zdrowie

Rośnie na skraju łąk, nad rzekami i jeziorami. Już kilka jego krzewów tworzy gęstą ścianę zieleni. W sierpniu białe koszyczki bzu zamieniają się w czarne owoce, drobne kuleczki. Czarny bez ma właściwości lecznicze.

Nalewki, odvary, napary robi się ze wszystkich części krzewu: kwiatów, owoców, liści, rdzenia gałęzi, kory i korzeni.

Podaje się je przy przeziębieniach, kaszlu, katarze. Mają właściwości napotne i są zdecydowanie silniejsze i skuteczniejsze niż np. herbata z lipy.

Pomagają przy leczeniu astmy oskrzelowej, reumatyzmu. Działają też moczopędnie, podaje się je przy dolegliwościach nerek.

Zawierają rutynę, dzięki czemu uszczelniają ścianki naczyń włosowatych zapobiegając ich nadmiernej kruchości.



MIKSTURY ZDROWOTNE

Szampan

Ścinamy około 50 koszyczków. Układamy je w kamiennym garnku. Dodajemy 2 cytryny pokrojone w plasterki, zalewamy wszystko wodą i zostawiamy na 24 godziny.

Odcedzamy, do powstałego soku dodajemy 1 kg cukru i sok z jeszcze jednej cytryny. Mieszmamy i ponownie zostawiamy na dobę.

Po tym czasie napój powinien zacząć fermentować (poznamy po tym, że będzie się burzył). Zlewamy go do butelek i zamykamy. Szampan jest gotowy po miesiącu.

Przecier

Z owoców czarnego bzu można także przygotowywać apetyczne przetwory. Oto przepis na przecier, z którego w zimie można robić galaretki, marmolady, dżemy.

Na kilogram owoców potrzeba 10 dag cukru. Owoce powinniśmy umyć, oberwać same jagody. Na dno naczynia wlać ok. szklanki wody, włożyć owoce i pod przykryciem doprowadzić do wrzenia.

Rozgotowane owoce przetrzeć przez sito, ostudzić do smaku. Przecier włożyć do słoików, pasteryzować przez około 20 minut.

Napar z suszonych kwiatów

Napary i odvary można przyrządzać również z suszonych kwiatów. Zbiera się je ścinając całe koszyczki, z szypułkami. Suszy się rozwieszając na sznurkach, w przewiewnym miejscu.

Gdy kwiaty wzięte w palce kruszą się, oddziela się je od szypulek i przechowuje w szczelnie zamkniętych pojemnikach.

Gotowy napar pije się przy przeziębieniach i grypie. Można go także i używać do płukania ust i gardła. Jest również doskonały do przemywania spojówek oczu.

Łyżkę suszonych kwiatów należy zalać szklanką wrzątku i parzyć pod przykryciem 15 minut. Odcedzić. Napar pić ciepły.

Maria Mikołajewska

O rudy, rudy, rudy rydz!

Gdzie zbierać?

Najlepiej w borach, czyli lasach iglastych. Najwięcej smacznych i popularnych grzybów rośnie tam, gdzie obok innych drzew iglastych są dęby i brzozy.

Przestrzegamy przed zbieraniem grzybów w pobliżu uczęszczanych dróg. Skażenie metalami ciężkimi i innymi rakotwórczymi substancjami przekracza w tych miejscach wszelkie normy. Z tego też powodu nie zbieramy grzybów rosnących w pasie między jezdniami!

Kiedy zbierać?

Ukazują się przeważnie późnym latem, ale najczęściej jest ich jesienią. Grzyby, aby rosnąć, potrzebują sporej wilgotności. Nie wystarczy jedna, nawet gwałtowna burza, gdy przez trzy tygodnie nie spadła nawet kropla deszczu.

Gdy podczas spaceru w wilgotnym lesie zobaczymy pierwsze grzyby, możemy być pewni, że za kilka godzin będzie już ich sporo. Tylko borowiki do pełnego rozwoju potrzebują kilku dni.

Czubajka
kania



W co zbierać?

Najlepiej do wiklinowego kosza lub łubianki. Plastikowe wiadro sprawdza się jedynie podczas krótkiego grzybobrania.

Nie zbieraj do reklamówki z tworzywa sztucznego!

Zbiór nie tylko gniecie się, ale w ciepłe dni wewnątrz torby szybko rozpoczynają się procesy chemiczne powodujące, że grzyby nie nadają się do spożycia.

W TWOIM KOSZU MOŻE SIĘ ZNALEŻĆ JEDYNE GRZYB, CO DO KTÓREGO CAŁKOWICIE JESTEŚ PEWNY, IŻ JEST JADALNY!

Читати польською мовою зовсім не важко!

Шановні читачі!!!

Пропонуємо вашій увазі ключ до читання польських текстів. Не секрет, що значна кількість громадян польського походження в Україні, країнах колишнього Советського Союзу не володіє польською мовою. В номерах "DK" ми наводили дані про зміну національного складу в Україні за останні десятиріччя, починаючи з довоєнних часів. Статистика приголомшує - спостерігаємо падіння чисельності поляків з мільйонів до десятків тисяч. Це наслідок не тільки фізичного знищення - депортацій, етнічних чисток, міграції і т.і. Це покликання обвальної асиміляції і виродження польськомовної культури в Україні. Польська культура - перлина європейської і світової цивілізації, яка дала світові стільки імен (в тому числі наших земляків з України), традицій, наукових відкриттів, інтелектуальної спадщини -

навіть чи заслуговує бути остаточно викорчуваною з українського ґрунту, де простала протягом століть. Маємо намір регулярно друкувати методичні матеріали для вивчення польської мови прості і доступні, як цей ключ. За його допомогою знавцям української чи російської мови не важко буде читати і розуміти польські тексти. Періодично повторюватимемо цей "ключ". Для тих, хто ще не володіє польською мовою, друкуємо матеріали українською і російською мовами, пов'язані з життям української поліції.

Успіхів вам, дорогі читачі, в опануванні польської мови. Сприяйте відродженню польськомовної культури в Україні!

Передплатуйте свою газету! Індекс передплати: 30678.

Редакція

польські літери	A a	Ą ą*	B b	C c	D d	E e**	Ę ę*	F f	G g
укр. транскр.	[a]	[он-ом]	[б]	[ц]	[д]	[e**]	[ен-ем]	[ф]	[г]
польські літери	H h	I i	J j	K k	L l	Ł ł	M m	N n	Ń ń
укр. транскр.	[х]	[і]	[й]	[к]	[ль]	[л]	[м]	[н]	[нь]
польські літери	O o	Ó ó	P p	R r	S s	T t	U u	W w	Y y
укр. транскр.	[о]	[у]	[п]	[р]	[с]	[т]	[у]	[в]	[и***]
польські літери	Z z	Ż ż	rz	ch	cz	sz	ć	ś	ź
укр. транскр.	[з]	[ж]	[ж]	[х]	[ч]	[ш]	[чъ]	[шь]	[жъ]

Увага! В польській мові, як правило, наголос ставиться на передостанній склад.

* носові звуки; ** е (укр.) = э (рус.); *** и (укр.) = ы (рус.).



(Ciąg dalszy z poprzedniego numeru)

Odrodzona Polska szybko porządkowała życie publiczne. Wprowadzono podział kraju na województwa, a województwa podzielono na powiaty. Ustanowiono własny pieniądź. Pomimo że kraj był biedny, założono wiele nowych szkół. Powstały trzy nowe uniwersytety, a także inne wyższe uczelnie.

Polska miała dostęp do morza, lecz nie miała własnego portu. W kilka lat po odzyskaniu niepodległości rozpoczęto budowę portu i miasta Gdyni. Rozbudowano sieć kolejową. Specjalna linia kolejowa połączyła Gdynię z Górnym Śląskiem.

Rozwój gospodarczy następował stopniowo. Łączenie

HISTORIA DLA PIOTRKA

Polska niepodległa

trzech zaborów w jedną całość wymagało czasu. Silne gospodarczo Niemcy dość długo ograniczały handel z Polską, a to osłabiało polski przemysł i rolnictwo. Około roku 1930 cały świat ogarnął kryzys gospodarczy. Polska odczuła go szczególnie silnie. Dopiero po zakończeniu kryzysu gospodarka polska ożyła.

Odrodzona Polska przyjęła ustrój republiki, inaczej rzeczy pospolitej. Dorośli mieszkańcy wybierali posłów do sejmu i senatu. Sejm uchwalał ustawy, a senat je zatwierdzał. Głową państwa był prezydent, który powoływał rząd. Rząd, złożony z pre-

miera i ministrów, sprawował władzę według ustaw uchwalonych przez sejm. Józef Piłsudski, który był naczelnikiem państwa, ustąpił w roku 1922. Prezydentem obrano Gabriela Narutowicza. Po kilku dniach sprawowania władzy zginął od kuli zamachowca. Nowym prezydentem został Stanisław Wojciechowski.

Józef Piłsudski i jego zwolennicy nie byli zadowoleni z rządów sejmu i prezydenta Wojciechowskiego. Postanowili sami objąć władzę w państwie.

Stanisław Marciniak

Ile jem?

Żołądek dorosłego człowieka trawi w ciągu roku prawie 450 kilogramów pożywienia. Przez 70 lat życia daje to ponad 30 ton, co odpowiada wadze sześciu słoni.

Jabłko... na dobranoc

Kiedyś jabłka były jedynym dostępnym owocem w porze jesienno-zimowej. Dzisiaj na szczęście sytuacja ta uległa zmianie, jednak mimo to powinno się sięgać po nie jak najczęściej. Ze względu na zawartość błonnika regulują one pracę jelit i zapobiegają zaparciom. Wystarczy codziennie zjadać przed snem jeden obrany owoc, by pozbyć się tych problemów. Jabłka mogą być także lekarstwem na... bezsenność. Osoby mające problemy ze snem powinny regularnie sięgać po herbatkę z suszonych skórek szarej renety.

- Im puścisz w głowie, tym szumniej w mowie.
- Kiedy miłość mówi, rozum milczeć musi.

KALENDARIUM

- 1.09.1939 - Napad Niemiec hitlerowskich na Polskę. Początek II wojny światowej;
- 1.09.1939 - Zmarł ostatni syn Adama Mickiewicza - Józef. Żył lat 88.
- 2.09.1945 - Popisanie przez Japonię aktu o bezwarunkowej kapitulacji.
- 4.09.1809 - Urodził się jeden z najwybitniejszych poetów polskich - Juliusz Słowacki.
- 11.09.1838 - W Kaliszu urodził się Adam Asnyk poeta, dramaturg, nowelista, członek Rządu Narodowego 1863 r.
- 12.09.1683 - Odsiecz Wiednia. Zwycięstwo chrześcijańskich wojsk sprzymierzonych nad Turkami pod dowództwem króla Jana III Sobieskiego. Załamanie się potęgi tureckiej w Europie.
- 13.09.1894 - W Łodzi urodził się Julian Tuwim, wybitny współczesny poeta polski.

Благодійні внески на підтримку „Дзєнника Київського” просимо перераховувати за реквізитами:

В українських гривнях:
р.р. 26009301360317 в Заліз. від. ПІБ м. Києва
МФО 322153 код 21459978.

В доларах США:
BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N,
ACC N890-0060-077 IN THE NAME
OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR
OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB
ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT
Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840



- Tato, a właściwie dlaczego ryby nic nie mówią?
- Głupie pytanie. Próbowaleś kiedyś mówić, mając głowę pod wodą?

- Niech pan kupi los na loterię, można wygrać luksusowy samochód - namawia sprzedawca.
- Nie potrzebuję samochodu. Tym bardziej niech pan kupi, przecież nie wszystkie losy wygrywają.

- Mamusiu, ten pies podobny jest do tego pana.
- Jacku, nie można robić takich uwag głośno - karci chłopca mama.
- Myślisz, że pies usłyszał?

HOROSKOP

PANNA

(24 sierpnia - 23 września)

Planeta: Merkury
Żywiol: Ziemia
Kamień: kryształ
Dzień: środa
Kolor: biały
Liczba: 15
Zwierzę: mrówka
Metal: aluminium
Kwiat: wszystkie kwiaty polne
Drzewo: orzech



SŁYNNNE PANNY

Juliusz Słowacki, Greta Garbo, Lew Tołstoj, Stanisław Lem, Irene Kwiatkowska, Michael Jackson, Ronaldo, Jerzy Polomski, Sofia Loren.

CHARAKTER

Inteligencja, pracowitość, dokładność, krytycyzm, upór. Umiłowanie estetyki. Rozwaga. Silna wrażliwość. Konsekwencja.

Poziomo: 3) otwiera drzwi; 6) nie pozwala ująć powietrza z dętki; 7) imię piosenkarki Santor; 8) bezkresny i nieznan; 9) duch, upiór; 11) np. Kalifornia; 13) rzymski bóg wojny; 14) w połowie tygodnia; 16) kosmetyka fotografii; 17) minerał, mika, hydromuskowit; 18) kotew, element konstrukcji uniemożliwiający jej przesunięcie; 19) szkielet utworu, fabuła.

Pionowo: 1) korespondent; 2) wysoki tytuł kozacki; 3) film, błona; 4) rzęsy deszcz; 5) kłótnia, awantura; 10) ...robaczkowy, często podlega wycięciu; 12) zakład obróbki drewna; 13) niezbędna do pracy w ogródku; 14) rozlega się przy ognisku; 15) potrawa z jajek.

Autor: „Pińcio”

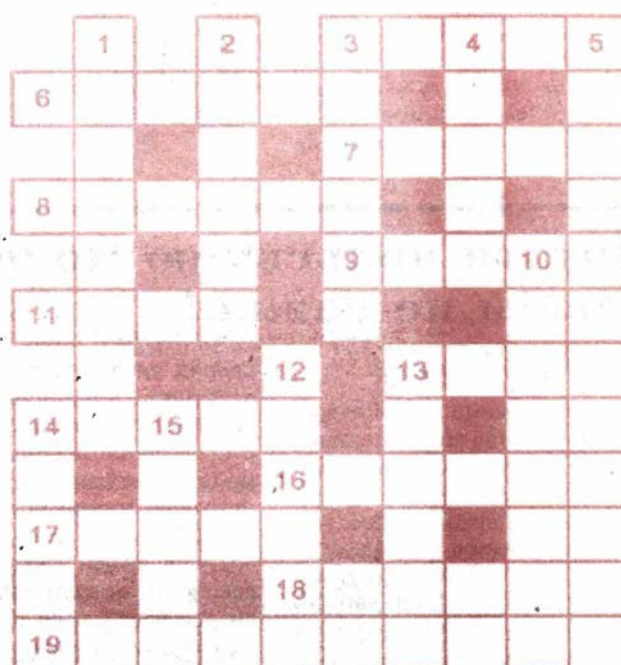
Rozwiązania prosimy przysłać na adres redakcji do 10 września 2000 r.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 142

Poziomo: KOKOS, BULWAR, ZAMET, CHATKA, KORBA, SMAK, KLON, PROSO, PISTON, SIANO, LUTNIA, AGAWA.

Pionowo: MUCHOMOR, KWITEK, KRZAKI, KOMAR, SETKA, BIOLOGIA, TOPOLA, KASETA, PASZA, OTAWA.

Krzyżówka N 143



PRZEWIDZIANE NAGRODY KSIĄŻKOWE!

DZIENNIK KIJOWSKI

„Газета Київська” - польскомовний додаток до газети В.Р. України „Голос України”

Numer przygotowano kolegium redakcyjne reprezentujące wszystkie organizacje polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:

Redakcja „Dziennika Kijowskiego”,
Redakcja „Hłosu Ukrainy”,
Związek Polaków na Ukrainie
Adres redakcji: UKRAINA

01054, Kijów, ul. Gogolewska 23
Dla korespondencji: 01054, Kijów, s/p 2
tel./fax: (044) 216 87 58
Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów.
Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Адреса редакції: 01054, Київ, вул.Гоголівська, 23

Для кореспонденції: 01054, Київ, а/с 2
Тел./факс: (044) 216-87-58
E-mail: pau@dk.com.ua

р/р 26009301360317 в Заліз. від. ПІБ м. Києва. МФО 322153 код 21459978
Реклама від. КВ 818 від 11.07.1994 р.

ИНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678

Ціна договірна

Проводzący numer:
Borys Dragin

Газета зверстана у комп'ютерному центрі „Дзєнника Кієвського”.
З приводу виготовлення оригінал-макетів на замовлення, набору та верстки газет і книг звертатися за тел. (044)216-87-58

Надруковано у видавництві „Київська правда”
Зам. 3201 Тираж 3 000

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16